

Leszek Sosnowski: Intelktualna droga Romana Ingardena

Aktualna perspektywa pozwala nam jednoznacznie stwierdzić, że bez Getyngi, bez panującej tam atmosfery, bez nawiązanych znajomości i przyjaźni ze studentami i wykładowcami uniwersyteckimi i wreszcie bez samego Husserla nie byłoby Ingardena w dzisiejszym rozumieniu. A to znaczy, że nie byłoby pozostawionej przez filozofa spuścizny naukowej – pisze Leszek Sosnowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ingarden i metafizyczny realizm”.

Roman Ingarden urodził się w Krakowie 5 lutego 1893 r., gdzie dokładnie sześć lat później zaczął edukację w trzyklasowej szkole im. Św. Jana Kantego. Ten okres jego nauki trwał krótko; cztery lata później rodzina przeniosła się do Lwowa, gdzie Roman rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Franciszka Józefa. W czerwcu 1911 r. zakończył maturą edukację gimnazjalną, rozpoczynając w tymże roku okres sześcioletnich studiów.

Ingarden studiował w ośrodkach uniwersyteckich w Polsce, Austrii i Niemczech. W chronologicznej prezentacji można cały okres jego studiów podzielić na pięć jednostek czasowych, odnoszących się do lokalizacji uniwersytetów: początek stanowił Lwów: 7. X. 1911–11. IV. 1912 r.; następnie Getynga: 29.IV.1912–14.X.1914 r.; później Wiedeń: 23.X.1914–II/5.V.1915 r.; ponownie Getynga dwukrotnie: 6.V.1915–VIII.1915 i 28.II–17.IV.1916 r. i na końcu Fryburg także dwukrotnie:

13.V.1916–4.I.1917 i koniec września 1917– koniec stycznia 1918 r.
Pobyt w Niemczech przerywany był chorobami, na czas leczenia których Ingarden wracał do Krakowa, gdzie ponownie zamieszkali jego rodzice.

Studia lwowskie

Wybór Uniwersytetu Lwowskiego, na początku drogi akademickiej Ingardena, był naturalny, gdyż znajdował się w jego miejscu zamieszkania, należał do najstarszych w Europie Środkowej (założył go król Jan Kazimierz w 1661) i co najważniejsze, posiadał najlepszy wówczas wydział nauk humanistycznych w rozbiorowej Polsce. Miał więc szacowną historię, choć można sądzić, że poziom naukowy był w istocie najważniejszym argumentem za jego wyborem. Główną postacią w gronie nauczycieli akademickich tego okresu był Kazimierz Twardowski: uznany naukowiec i ceniony dydaktyk. Twardowski nadawał kierunek rozwijanym badaniom filozoficznym, zgromadził też wokół siebie zdolnych naukowców, którzy przejęli jego metodologię prowadzenia badań, jak Władysław Witwicki, Tadeusz Czeżowski, Kazimierz Ajdukiewicz, Jan Łukasiewicz.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Równie ciekawy jest motyw wewnętrzny i zarazem krytyczny, jaki kierował Ingardenem przy wyborze studiów. W pamiętniku pisanym w okresie gimnazjalnym zanotował „Powiniennem głębiej wnikać,

filozofować” [12 IV 1909]. Czy szesnastoletni młodzieniec mógł w pełni rozumieć sens tego postulatu? Można w to wątpić, choć problem był poważny, gdyż dotyczył krytycznych rozpraw poświęconych literaturze Młodej Polski. Ingarden wrócił do tych problemów literaturoznawczo-estetycznych w swoich badaniach filozoficznych.

Ingarden studiował we Lwowie następujące przedmioty: filozofię, matematykę i nauki przyrodnicze. Podczas tego roku uczęszczał na zajęcia prowadzone przez filozofów o ustalonej renomie w Polsce i Europie. W trakcie jedyne go semestru uczestniczył w dwóch wykładach Mścisława Wartenberga (1868-1938), poświęconych filozofii Immanuela Kanta (*Krytyczne dzieje zagadnień substancji i przyczynowości* i *O etyce Kanta*) i seminarium filozoficznym. Zaliczył ponadto wykłady Jana Łukasiewicza (*Zagadnienie poznania w filozofii nowożytnej* i poświęcony logice Arystotelesa). I wreszcie uczestniczył w kursie wprowadzającym o charakterze ćwiczeń do studiowania filozofii Kazimierza Twardowskiego (*Ćwiczenia filozoficzne dla początkujących*).

Ingarden poszerzał ponadto swoją wiedzę w zakresie matematyki u znakomitych badaczy Józefa Puzyny (1856-1919) i Wacława Sierpińskiego (1882-1969). Do pierwszego chodził na wykład *Teoria funkcji analitycznych*, do drugiego na dwa wykłady: *Teorii szeregów nieskończonych* i *Niewymierności drugiego stopnia*. Choć wymienieni powyżej naukowcy postrzegani są dzisiaj jako ważni i wręcz wybitni w wymiarze nie tylko polskim, Ingarden był rozczarowany i zniechęcony nie tylko tym przedmiotem. We wspomnieniach bardzo krytycznie podsumował okres lwowski: „bez żalu [...] porzucałem Uniwersytet Lwowski, który nawet w filozofii bardzo mi nie zaimponował, w każdym razie niewielkie ślady na mnie pozostawił”[1].

Jeden semestr to jednak zbyt mało, by poznać wykładowców, ich zalety i wady; nie bez znaczenia były tu również kwestie osobowościowe wykładowców. Jako początkujący student miał do wyboru „gonitwy filozoficzne” Wartenberga albo „kursy dla początkujących” Twardowskiego[2]. Cytowane już wspomnienia pokazują, że stan rozczarowania Ingardena był głębszy i bardziej rozległy, gdyż dotyczył i samego miasta i bliskich mu jego mieszkańców:

Poza mną pozostawał Lwów, któremu wiele zawdzięczałem w mej młodości, ale który w ostatnich latach szkoły i na początku uniwersytetu dość mnie męczył swymi młodopolskimi nastrojami, atmosferą pełną pesymizmu i beznadziejności[3].

W tym momencie mamy do czynienia z tajemniczym fragmentem biografii filozofa. Historycy zgodnie przyjmują wyjaśnienie Ingardena, choć jest ono mało przekonujące. Nie można poważnie traktować jego słów, jeśli wiemy, że Twardowski czy Puzyna słynęli z jasnego i pięknego wykładania. To była jedna z przyczyn, że ten pierwszy gromadził na swoich wykładach dwa tysiące słuchaczy. Przyczyna porzucenia Lwowa była tyleż prozaiczna, co romantyczna, była to zawiedziona miłość do Laury Baranowskiej, która wybrała Jana Chmielińskiego, przyjaciela Romana z ławy szkolnej.

Studia getyngieńskie

Jakie możliwości wyboru miał Ingarden w owym czasie, jeśli po nauce w gimnazjum posiadał – jak sam to określił – „jako taką” znajomość języka niemieckiego? Niemcy w wyniku rozdrobnienia politycznego posiadały wiele uniwersytetów odpowiednio do wielu stolic czy też centrów społeczno-kulturalnych mniejszych jednostek politycznych. Niemcy były naturalnym kierunkiem poszukiwań naukowych młodych Polaków w tym okresie. Ośrodki uniwersyteckie w Berlinie, Marburgu, Getyndze, Heidelbergu, Jenie, Frankfurcie, Fryburgu czy Monachium oferowały zajęcia na wysokim poziomie naukowym, prowadzone przez uznanych wówczas naukowców. Wybór ośrodka zależał tylko od zainteresowań badawczych studenta. We wspomnieniach Ingarden napisał:

świat stał przede mną otworem – wspaniały ówczesny świat uniwersytetów zachodnioeuropejskich, na poziomie, o którym dziś zapewne trudno marzyć. (...) Toteż jechałem pełen entuzjazmu, zachwyty wprost, że mogę samodzielnie rzucić się w to morze nowych wrażeń, nowych ludzi, wspaniałych profesorów – wielkich uczonych. Tak to widziałem wówczas – i myślę, że niewiele przeceniałem to, co mnie tam czekało[4].

Twardowski zasugerował trzy miejsca z szacownymi uniwersytetami, choć odmiennymi kierunkami rozwijanej w nich filozofii: Berlin, Marburg i Getyngę. Ingarden wybrał ten ostatni, warto więc zadać pytanie, jakie racje skłoniły go do tego? Co w filozoficznym sensie oferował uniwersytet Georga Augusta? Trudno jednoznacznie na nie odpowiedzieć bez postawienia wcześniejszego pytania: czy Ingarden miał już rozwiniętą świadomość filozoficzną? Innymi słowy, czy dokonany przez niego wybór miejsca studiów mógł mieć charakter

świadomy, a więc wynikający z wiedzy o własnych filozoficznych preferencjach oraz dominujących nurtach filozoficznych panujących w wymienionych powyżej uniwersytetach? Brak jest danych do sformułowania jednoznacznej odpowiedzi pozytywnej.

Można wskazać kilka argumentów na rzecz wyboru tego uniwersytetu; był to wysoki poziom matematyki, także psychologii, który zapewniali naukowcy tej miary co David Hilbert czy Georg Elias Müller. Jednak przeważał argument filozoficzny. W 1901 r. katedrę filozofii w Getyndze objął Edmund Husserl, który w chwili przybycia Ingardena do Getyngi posiadał niekwestionowaną pozycję naukową w filozofii europejskiej. Ingarden rozpoczął studia na Uniwersytecie im. Georga Augusta w Getyndze w 1912 r. Wiele lat później napisał: „Mogłem tam się uczyć do woli matematyki i fizyki, a zarazem studiować filozofię i psychologię”[5]. Czy tak było faktycznie? Czy studiowanie tych przedmiotów dało mu satysfakcję naukową, wpływając zarazem na jego rozwój? Innymi słowy, czy zdobył oczekiwaną i upragnioną wiedzę? Wiemy, że tak się nie stało, że psychologii słuchał jedynie z szacunku dla Twardowskiego, którego darzył wielkim poważaniem. Nie zyskały również jego uznania zajęcia z matematyki prowadzone przez Horsta von Sandena i Otto Toeplitza.

Odmienne było z filozofią, którą poznawał poprzez zajęcia Heinricha Maiera, Leonharda Nelsona, Adolfa Reinacha i samego Husserla. Dwóch pierwszych nie cenił, pozostałych dwóch uznał za przewodnika i mistrza. Zajęcia Reinacha uznał za przystępne i zarazem „bardzo błyskotliwe”, jednak naukowy i osobisty kontakt z Husserlem okazał się dla jego rozwoju najważniejszy. Lista tematów zajęć wykładowych, ćwiczeń i seminariów jest zbyt długa by ją tutaj przytoczyć, były to jednak aktualne problemy, nad którymi Husserl wówczas pracował.

Wyzwoliły one w studencie z Krakowa mocną wiarę w filozofię, jej cel, przedmiot i metodę badań. Dlatego też z entuzjazmem przyjął słowa Husserla w maju 1912 r., że głównym przedmiotem filozofii jest badanie istoty.

Ingarden bardzo wysoko ocenił czas studiów na Uniwersytecie Georga Augusta. Podkreślił panujące tam różnorodność i otwartość myślenia, co umożliwiała przepływ idei w dyskusjach toczonych na terenie uniwersytetu i poza nim. Getynga dawała jego zdaniem „ogromną różnorodność bodźców naukowych i to zarówno na samych wykładach, jak i poza nimi”. Te poza wykładowe miejsca to kawiarnie, które „były terenem, na którym poza uniwersytetem – zwłaszcza w zimie – spotykała się młodzież akademicka. [...] Tam komunikowano sobie nowe wyniki naukowe, swoje i swoich profesorów, dyskutowano sprawy sporne”. Taka atmosfera wzbudzała w studentach poczucie przynależności do większej całości, której celem było poznanie prawdy. A konkretniej prawd, które choć głoszone w ramach wielu poszczególnych, własnych i obcych dyscyplin, wszystkie razem składały się na tworzoną ówczas naukę. Ingarden stwierdzał to wyraźnie, pisząc: „Czuło się, że się bierze udział w stającej się nowej nauce. Stykali się ludzie różnych zainteresowań naukowych – w najróżniejszych działach nauki – i różnych poglądów”. Warunkiem koniecznym uczestnictwa w tej naukowej wspólnotce była tolerancja dla różnych poglądów występujących w ramach tej samej dziedziny, jak również ciekawość teorii i poglądów, płynących z nauk zewnętrznych. „Nie było zamknięcia się w jednej dyscyplinie lub w jednej szkole, jakkolwiek była świadomość wysokiej wartości kierunku, w którym się samemu brało udział”[6]. Jak te kwestie wyglądały w samej filozofii?

Studia wiedeńskie

Wybuch I wojny światowej zburzył stabilne życie studenckie i naukowe w Getyndze, zajęcia zostały zawieszono. Ingarden opuścił Uniwersytet Georga Augusta i udał się do Austrii. Był to w istocie powrót na Uniwersytet Lwowski, co de facto w tym czasie i okolicznościach oznaczało pobyt w Wiedniu. Rektorem Uniwersytetu Lwowskiego od czerwca 1914 r. był Twardowski, który spędzając wakacje w Poroninie, nie mógł dojechać do Lwowa i zdecydował o przeniesieniu podległego mu uniwersytetu do stolicy Austro-Węgier[7]. Zaczął on tam funkcjonować 23 września 1914 r., a zamknął swoją działalność 5 maja 1915 r. Ingarden – jak napisał – „semestr zimowy 1914/15”, a więc „pierwszy semestr wojenny”, spędził „na Uniwersytecie Wiedeńskim”. Nie ma jasności kiedy dokładnie zamknął okres studiów wiedeńskich i przeniósł się do Getyngi. Pośrednie dane, wynikające z datowania twórczości poetyckiej Ingardena wskazują, że nastąpiło to około połowy lutego 1915 r., choć formalne potwierdzenie rezygnacji ze studiów wiedeńskich otrzymał 5 maja.

Niewiele wiemy dzisiaj na temat tego jak referat Ingardena został przyjęty

Ingarden w Wiedniu kontynuował studia z matematyki i fizyki, rezygnując z zajęć z filozofii, gdyż nie wydała mu się

interesująca. Ostatecznie także i oba te przedmioty ściśle nie zadowolili go na tyle, by przedłużyć studia o kolejny semestr[8]. Ponadto, młody filozof włączył się w działalność inicjowaną przez Twardowskiego. Wraz ze zmianą miejsca działania Uniwersytetu Lwowskiego, również Polskie Towarzystwo Filozoficzne przeniesiono do Wiednia. Regularne spotkania gromadziły obecnych wówczas w Wiedniu polskich studentów i naukowców. Na jednym z posiedzeń, 19

grudnia 1914 r., Ingarden przedstawił, dotyczący filozofii Husserla, referat, w którym podjął się zreferowania „niektórych centralnych zagadnień tzw. fenomenologii”. Chciał tym samym wyjaśnić narastające wówczas wokół refleksji fenomenologicznej nieporozumienia i odeprzeć zarzuty, płynące nierzadko z niezrozumienia natury badania fenomenologicznego. Jego celem było także wytłumaczenie charakteru nowości tkwiącej w fenomenologii. Na czym polegała ta nowość? Jak napisał Ingarden nowością i celem fenomenologii jest „poznanie samego przedmiotu badania. Usiłować dojrzeć ten przedmiot i w bezpośrednim widzeniu dostrzec jego ostateczną jakość – to droga poznania”[9]. Nie wiele wiemy dzisiaj na temat tego jak referat Ingardena został przyjęty przez słuchaczy i jaką wywołał dyskusję. Z pewnością jednak niedawny student z Getyngi był najbardziej kompetentnym prelegentem spośród polskich filozofów.

Studia fryburskie

Po jednym semestrze w Wiedniu Ingarden wrócił na semestr letni 1915 r. do Getyngi. Po zakończeniu tego semestru ponownie jednak przerwał studia i kontakt z Husserlem z powodu poważnej choroby. Powrót do zdrowia zajął mu cały semestr zimowy 1915/16. Na okres leczenia Ingarden wrócił do Krakowa w sierpniu tego roku, gdzie mieszkali jego rodzice. Do Getyngi przybył ponownie dopiero w końcu lutego 1916 r., by dowiedzieć się, że Husserl przenosi się do Fryburga Badeńskiego. Bez wahania podążył za nim, co nastąpiło w kwietniu tegoż roku. Na początku stycznia 1917 r. Ingarden wrócił do Krakowa, a powodem ponownie była choroba. Relacjonował ten fakt w liście do Twardowskiego, przepraszając go za zwłokę w korespondencji:

Byłem jednak przez pewien czas chory (jako skutek głodówki w Niemczech wytworzyło się u mnie, jako że od dawna miałem nieszczególne serce, osłabienie mięśnia sercowego – już mi jednak znacznie lepiej), a potem rozpocząłem od jakiegoś czasu przygotowanie się do egzaminu, wskutek czego tylko w niedzielę rozporządzam wolnym czasem [4.III.1917].

W końcu września tegoż roku ponownie wrócił do Fryburga, by po złożeniu dysertacji przygotować się do egzaminu doktorskiego. Wznowione zostały także spotkania z Husserlem, choć nie były tak częste, jak poprzednio.

Ingarden zdał egzamin doktorski u „Husserla 16 stycznia 1918 r. (z filozofii, matematyki i fizyki)”[10]. Wojna wciąż trwała i kontrast „między filozofią i rzeczywistością wojny był wstrząsający”. Filozofia stawała się więc osłoną, przestrzenią niedostępną dla wydarzeń wojennych. Husserl potrzebował takiej osłony zwłaszcza po śmierci syna Wolfganga. Zawsze był dla niego dobry czas na filozofię, na inspirującą rozmowę z kimś, kto rozumie i jego i filozofię. „Wieczorem przed moim ostatecznym wyjazdem po egzaminie doktorskim z Fryburga odwiedziłem jeszcze gościnny dom Husserla, żeby pożegnać się z Mistrzem i panią Malwiną. Oczywiście wkrótce zaczęliśmy jak zwykle filozofować”. Oczywiście filozofii była dla nich oczywistością oddechu, oczywistością życia. A czy była ochroną dla życia, czy może ucieczką przed nim? „Okolo jedenastej wieczorem nadciągnął nalot. Husserl mieszkał na pierwszym piętrze, toteż zeszliśmy wszyscy do mieszkania na parterze, gdzie staliśmy w przedpokoju z rodziną gospodarza mieszkania. Husserl jednak ciągnął dalej filozoficzną dysputę, nie bacząc poniekąd na to, co się stało”. Póty życia, póki

filozofowania. „Potem pożegnaliśmy się [...]. Miałem nadzieję powrócić wkrótce. Trwało to jednak prawie dziesięć lat, nim mogłem rozpocząć nowe wieczory filozoficzne z Husserlem”[11].

Miejsce i rozwój

Ingarden pozostawił we Lwowie pozytywistyczne, jak je nazywał, środowisko filozoficzne skupione wokół Twardowskiego, w którym ton nadawał głównie Jan Łukasiewicz. Jedna część uczniów „uległa wpływowi B. Russella i Ernsta Macha”, druga część „uprawiała tylko psychologię opisową w rozumieniu Brentany. (...) W owym czasie w filozofię już nie bardzo wierzono, napisał we wspomnieniach dwadzieścia lat później”. [12] No właśnie, wsteczne spojrzenie dojrzałego filozofa nie musi odpowiadać poglądom i emocjom osiemnastoletniego studenta. Można założyć, że w rozwoju intelektualnym nie odbiegał w żaden sposób od kolegów z gimnazjum, o trzy lata starszego Kazimierza Ajdukiewicza i cztery lata starszego Tadeusza Czeżowskiego. Obaj zaczęli studia filozoficzne we Lwowie, kończąc je obroną doktoratów pod opieką Twardowskiego; pierwszy w 1912 r., drugi w 1914.

Wpływ Twardowskiego na Ingardena w okresie studiów lwowskich był znikomy

Twardowski.
Całkowicie
odmiennie potoczyły
się naukowe losy
Ingardena. Studia we
Lwowie były

zaledwie krótkim epizodem w jego biografii. Równie mało znaczącym epizodem okazały się studia w Wiedniu, na reaktywowanym tam

Uniwersytecie Lwowskim. Trudno więc mówić tu o jakimkolwiek wpływie Twardowskiego na jego rozwój intelektualny i filozoficzny. We *Wspomnieniach* napisał: „bez żalu [...] porzuciłem Uniwersytet Lwowski, który nawet w filozofii bardzo mi nie zaimponował, w każdym razie niewielkie ślady na mnie pozostawił”[13]. Izydora Dąmbska we wspomnieniu poświęconym Twardowskiemu, swojemu nauczycielowi, napisała: „Mówiono nieraz o (...) darze jasnego i precyzyjnego przedstawiania problematyki filozoficznej, o świetnej organizacji pracy, o umiejętności wdrażania uczniów do systematycznej, wytrwałej, prawdę tylko na celu mającej pracy[14]”. Wymienione cechy są ważne dla charakteru badacza, jego podejścia do pracy. Myślę wszak, że Ingarden je w znaczącym stopniu posiadał, takie były bowiem zasady wychowania rodzinnego i edukacji wczesnoszkolnej. Szczególnie starannie były one realizowane w dobrych gimnazjach, a takie właśnie ukończył Ingarden. Podsumowując więc, wpływ Twardowskiego na Ingardena w okresie studiów lwowskich był znikomy; w wymiarze osobowościowo-aksjologicznym nie był potrzebny, zaś w wymiarze naukowym nie mógł zaistnieć. Wiele lat później wyjaśniając przyczyny pisania w języku niemieckim, i zarazem usprawiedliwiając ten fakt, napisał: „nie byłem w 100% uczniem Twardowskiego”, co można rozumieć jako sugestię, że był nim w jakimś mniejszym procencie[15]. Jednak fakty temu przeczą, dlatego z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że w 100% nie był jego uczniem.

Husserl. W powyższym kontekście jest jasne, że wybór Getyngi przez Ingardena przesądził o jego rozwoju filozoficznym. Jego intelektualna droga w nowym środowisku akademickim rozpoczęła się 27 kwietnia 1912 r. i był to początek przygody filozoficznej, podczas której został uformowany filozoficznie i naukowo. Pobyt na Uniwersytecie Getyngińskim otworzył przed nim nowe, nieprzeczuwane wcześniej możliwości i horyzonty. Ingarden rozpoczął swoje studia z mocną wiarą

w filozofię, jej cel, przedmiot i metodę badań. Dlatego też z entuzjazmem przyjął słowa Husserla w maju 1912 r., które wybrzmiały na miarę odkrycia, że głównym przedmiotem filozofii jest zadanie badania istoty[16]. Wybierając u Husserla zajęcia uniwersyteckie Ingarden otrzymał zwrotnie pełną satysfakcję naukową.

Pierwszy okres pobytu w Getyndze to przynależność studencka do nieformalnej grupy, skupionej wokół Husserla, która została określona mianem „koła getyngeskiego”, w skład którego wchodziło z dniem Ingardena ok. 30 osób[17]. Należeli do niego studenci z krajów europejskich, ale również z USA i Kanady. Przestało ono istnieć w sensie osobowym w wyniku I wojny światowej. Niemniej dla każdego studenta, wchodzącego w jego skład było ono nieocenionym forum dyskusji filozoficznych przed i po zajęciach samego Husserla i jego asystenta Adolfa Reinacha. Ten drugi zyskał wielkie uznanie Ingardena, jako niedogmatyczny filozof i zaangażowany dydaktyk, który uaktywniał twórcze możliwości swoich studentów. We wspomnieniu przedstawił go w sposób następujący:

W istocie był on jednak sercem wspólnej pracy, żywym duchem, otwierającym w twórczym nastawieniu nowe drogi i aspekty badawcze, który nigdy nie stracił aktywności, odwagi wkraczania w trudne sytuacje, przytomności umysłu. W taki sposób wprowadzał on w nastawienie twórczego filozofowania i można się było cieszyć udziałem w stawianiu się nowej filozofii, mimo iż w rzeczywistości było się przecież filozofującym dzieckiem[18].

W Getyndze Ingarden nawiązał bliższe znajomości i głębokie przyjaźnie z Fritzem Kaufmannem, Hansem Lippsem, Aleksandrem Rozenblumem, Edytą Stein, które przetrwały próbę czasu. Najważniejszy jednak był dla niego kontakt z Mistrzem, jak go nazywał. Widać tu dwie cechy ważne dla wzajemnych kontaktów mistrza i ucznia: że był jednym z ostatnich studentów, który zaliczany jest do getyngeskiego koła fenomenologicznego i po drugie, że przez długi czas miał stały i bliski kontakt z Husserlem. Nie bez powodu Husserl określił go w liście z 2. grudnia 1929 r. jako „najdroższego i najwierniejszego spośród swoich starszych uczniów”[19].

Husserl wprowadził Ingardena w poważną filozofię i przede wszystkim w rozwijaną przez siebie w fenomenologię. Nabył w ten sposób umiejętność stawiania pytań podstawowych, przeprowadzania gruntownych analiz, nieugiętości w zgłębianiu problemów. Husserl cenił go za stopień opanowania filozoficznej roboty. W ostatnim wspólnym kontakcie we Fryburgu Ingarden czytał Husserłowi fragmenty swojej rozprawy doktorskiej, co odsłaniało problemy dotyczące filozofii Henri Bergsona i wyzwało intensywne dyskusje. Jak Ingarden wspomina, ich wspólne rozmowy były dla Husserla ważne, pozwalały mu bowiem na faktyczny dialog, w którym rozmówca myśląc samodzielnie, zaskakuje argumentami i sprzeciwia się, prowadzi własny niezależny tok myślowy. Zanotował Ingarden: „Kiedy teraz wspominam całość owych rozmów z Husserlem, to muszą powiedzieć, że były one nie tylko bogate treściowo, lecz było to też chwile cenne, w których ważne intuicje Husserla ożywały i przybliżały mu szereg ważnych problemów”[20].

By taka sytuacja faktycznie mogła mieć miejsce rozmówca Husserla musiał oczywiście być filozoficznym partnerem dla Mistrza. „Husserl potrzebował człowieka, u którego mógł założyć zrozumienie, ażeby myśleć głośno i rozwijać przed nim własne odkrycia”[21]. Jest więc jasne, że nie mógł to być jedynie bierny słuchacz, lecz ktoś krytyczny i umiejący podjąć polemikę z Mistrzem. Jeśli ten warunek był spełniony, wówczas „ożywały w nim siły dokonywania wglądów, a także werbalnego ujmowania, których jednak przy samotnej pracy nie dawało się tak łatwo wzbudzić”[22]. Żywa rozmowa była konieczna do pobudzenia umysłu i rozwijania myśli, problemów, tematów „bez zbędnego dystansu, a również bez niekorzystnego wpływu dygresji”[23]. Ingarden zachował w pamięci obraz Husserla, gdy pracował bez opisanego wyżej „pomocnika”: „Widziałem kiedyś Husserla przez oszklone drzwi jego gabinetu, gdy pracował zupełnie sam. Widziałem, jak niespokojnie chodził po pokoju, jak żywo gestykulował, siadając od czasu do czasu przy biurku, żeby zanotować kilka słów, a potem zrywał się i chodził po pokoju, jak gdyby próbował przezwyciężyć pewne przeszkody. Robił wrażenie, jak gdyby myślenie wzgl. dokonywanie wglądów dużo go kosztowało. W rozmowie nie miało to wcale miejsca”[24].

Aktualna perspektywa pozwala nam jednoznacznie stwierdzić, że bez Getyngi, bez panującej tam atmosfery, bez nawiązanych znajomości i przyjaźni ze studentami i wykładowcami uniwersyteckimi i wreszcie bez samego Husserla nie byłoby Ingardena w dzisiejszym rozumieniu. A to znaczy, że nie byłoby pozostawionej przez filozofa spuścizny naukowej, która stanowi najważniejszy polski element filozoficznej kultury intelektualnej, w tym zwłaszcza ruchu fenomenologicznego.

Leszek Sosnowski

[1] R. Ingarden, *Wspomnienia z Getyngi*, „Pismo Artystyczno-Literackie”, R. 6, 1998, nr 5-6 (75-76), s. 12-13.

[2] *Korespondencja Romana Witolda Ingardena z Kazimierzem Twardowskim*, oprac. R. Kuliniak, D. Leszczyna, M. Pandura, Kęty 2016, s. 9-10.

[3] R. Ingarden, *Wspomnienia z Getyngi*, wyd. cyt., s. 12.

[4] Tamże, s. 13.

[5] R.S. Ingarden, *Z dokumentów rodzinnych i wspomnień o ojcu*, w: *Spór o prawdę istnienia. Listy Edith Stein do Romana Ingardena*, Kraków 1994, s. 262.

[6] Wszystkie cytaty akapitu: R. Ingarden, *Wspomnienia z Getyngi*, wyd. cyt., s. 16.

[7] Zob. R. Jadczak, *Wojenny rektorat Kazimierza Twardowskiego*, „Studia Historyczne”, R. XXXIII, z. 3-4(1990), s. 423.

[8] R. Ingarden, *Moje wspomnienia o Edmundzie Husserlu*, przekł. Z.H. Mazurczak, S. Judycki, „Studia Filozoficzne”, nr 2(1981), s. 3, 10.

[9] Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Oddział Krakowski, syg. K-III-26, Materiały Romana Ingardena, Cz. I, Jednostka 86/6, k. 5. (k. 1-24).
Obszerną informację zawiera C. Głombik, *Husserl i Polacy. Pierwsze spotkania, wczesne reakcje*, Katowice 1999, s. 136-140.

[10] R. Ingarden, *Moje wspomnienia*, wyd. cyt., s. 3-4.

[11] Wszystkie cytaty: tamże, s. 23.

[12] Tamże, s. 9.

[13] Ingarden (1998): 12-13.

[14] I. Dąbska, Kazimierz Twardowski, „Znak”, 27(7/8) (1969), s. 888.

[15] R.W. Ingarden, *Dlaczego pisałem po niemiecku*, oprac. R. Jadczyk, „Kwartalnik Filozoficzny”, t. 27, z. 2(1999), s. 210.

[16] R. Ingarden, *Moje wspomnienia*, wyd. cyt., s. 4.

[17] R. Ingarden, *Wstęp do fenomenologii Husserla*, Warszawa 1974, s. 9.

[18] R. Ingarden, *Moje wspomnienia*, wyd. cyt., s. 9.

[19] H. Spiegelberg, *The Phenomenological Movement. A Historical Introduction*, The Hague 1982, s. 223 (tł. LS).

[20] R. Ingarden, *Moje wspomnienia*, wyd. cyt., s. 22.

[21] Tamże.

[22] Tamże.

[23] Wszystkie cytaty obu akapitów: tamże, s. 23.

[24] Tamże, przypis 23, s. 22-23.